

Buka, Kochane monstrum

[Intro]

Dzień dobry, dawno mnie nie było tutaj
Mój ostatni rapowany kawałek w życiu, chyba
Ale nigdy nie mów nigdy

[Zwrotka 1]

Więc idę do barku i biorę tę szklanę
I tak nie chciałem przyjść na to party
Ty może tu colę mi polej, Ci do głowy olej poleci
Się znamy na żartach, gadam, gadam, słucham
Chyba wystarczy, zegarek mi mruka i mówi mi: „Watch this”
Dwunasta jest – głucha – kukulka się skarży
Niech wraca już Buka, z wędrówki do kapci
Bo leżą tam w chacie, obok wycieraczki
Gdzie patrzy szlafrok na powroty bacznie
Okulary, dziadku, zostawiłeś w aucie
Znow idę do barku, zgubiłem gdzieś szklanę
Mówiłem o spaniu, ale „Roof is on fire”
I jak tu wracać, ugasić go mamy
Lubię whisky bez szpanu i po co ananas
Tak Ci z oczu kochana, że patrzę jak nalać
Znow idę do barku, ale nie mogę trafić
Tralalala, kanarku, co – śpiewam, jak potrafię
„Trochę za mało rapu o rapie albo Braggadacio”
Nie wiem, co gadasz do mnie, wystarczy
Pauza – Coś tam miałem nawijać, ale w sumie pominę
Robię do złej gry minę, nie grymasimy, idę po minę

[Refren] x2

Mam go w kieszeni ciągle, chętnie mi odpali jointa
Pierwszy do butelki, ostatni do końca, jakby co
To się nie znamy gościu – przestań ciągle w palce kąsać!
Z kieszeni wydostać łotrze chcesz się; Kochane monstrum

[Zwrotka 2]

Pamaparamparam, cześć, dawno mnie nie było
Chyba nie zapomniałeś, o panu Antonimie, co?
Dalej, dalej, nosie, po ścieżce do zimy
O losie, napiszę Ci wiersze Tuwima
Przejrzysty to klimat, „gonimy lokomotywa”
Co Ty ortografii między „liściami” odkrywasz?
Chyba tak, może nie, co ja gadam, „ocb”
Nie wypada tu po tylu latach, ale jest OK
W sumie, tu miej dumę, że mężu dzielny
Oręzu nie przymierzasz codziennie, wiesz
Węzy pękły, ale przysięgę, składasz na wieki, więc
Wiesz, gdzie jestem, z kieszeni słyszę ten głos i kwestię:
„Przepraszam, Mateusz, już czas by na*pii* się”
Ale nie tak bezpiecznie – trzeba roz*pii* butelki
Głośno wydierać się, biegać po stołach
Do panien dobierać się, rano w telefonie sprawdzać
Numery te, które wybrałeś, by rzec *pii*:
„Siema ziom, ja trzeźwy dzwonię, wpadaj! Na balkonie stoję, jestem astronautą”!
Co ja gadam w ogóle, w tym kombinezonie, rano napiszę „sorry” albo znowu zadzwonię

[Refren] x2

Mam go w kieszeni ciągle, chętnie mi odpali jointa
Pierwszy do butelki, ostatni do końca, jakby co
To się nie znamy gościu – przestań ciągle w palce kąsać!
Z kieszeni wydostać łotrze chcesz się; Kochane monstrum

[Outro]

Monstrum, monstrum, monstrum
Monstrum, monstrum, kochane

